

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośzeniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.,
60 kop., kwartalnie 1 rb.,
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie 45 kop.

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 42

№ 167

KALENDARZYK:

„Światło” W poniedziałek o godzinie 8 ej wie-
czorem posiedzenie Zarządu głównego i
Zarządu Koła Lubelskiego.

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200 Herszen-
borna II piętro. Otwarta od 9 rano do
wieczór; składka roczna członków rb.
2. Wpłaty jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 5 kop.

Kancelaria „Światła” (lokal „Kurjera”) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 pop. i od 6 do 9 wiecz.

Nauka — źródło oświaty.

*Ludzkość jest człowiekiem,
który się wciąż uczy.
(Paskal).*

Pod powyższym załącznikiem i w myśl
przytoczonych słów wielkiego umysłu i ser-
ca francuskiego uczonego—matematyka, fi-
zyka, apologety czystego chrześcijanina.
(1623—1662 r.), wprowadzamy stale na
łamy naszego pisma treściwe referaty nau-
kowych zasad tych i innych przejawów
myśli ludzkiej, w postaci bądź samodziel-
nych—autoreferatów specjalistów wiedzy,
bądź jako sprawozdania ruchu myśli euro-
pejskiej, w stosunkach tejże do zadań ży-
ciowych.

Nie nakreślamy z góry szablonowych
ram tej sferze nowych naszych zamierzeń.
Samo życie, to wiecznie zielone drzewo
będzie i w danym kierunku najpraktyczniej-
szą wskazówką.

Nadto zastrzegamy się też z góry, że
nie ustanawiamy sobie żadnej katedry dla
głoszenia „prawd świata”, a zadowolimy
się skromną rolą wyczuwania pulsu i ak-
centowania bicia serca tej drogiej dla każ-
dego z nas istoty, jaką jest wiedza—ta oś
dzisiejszego świata.

Samo przez się że dołożymy starań, aby
dla celów naszych pozyskać, o ile tylko
okoliczności pozwolą, specjalne pióra. W
dzisiejszych czasach wielka świątynia nau-
ki obsługiwana jest już, jak wiemy, cały-
mi szeregami specjalnych kapłanów. O en-
cyklopedyczności nauki już dzisiaj i marzyć
nie można. A choć to u nas mowa o
skromnych, popularnych sprawozdaniach,
lecz jak wiadomo te, bodajże do opraco-
wywania są najtrudniejsze, gdyż wymaga-
ją ogromnego panowania nad przedmiotem.

Postaramy się w miarę materiału i sił
nie zaniedbywać żadnej z większych dzie-
dzin umysłowości.

To też, przedmioty naszych sprawozdań
będą dotyczyć jak nauk ścisłych—Medycy-
ny, Prawa, Matematyki, Nauk przyrodni-
czych... tak i wiedzy oderwanej—Filozofji,
Religji, Wolnej myśli, Sztuki itp.

A ponieważ, jak zaznaczyliśmy, zadanie
nasze ma przeważnie na oku informacyjny
charakter, to pożądanym jest — i w wyso-
kim stopniu, aby w pracy naszej przyjęli
udział i ci z grona naszych czytelników,
którzy mają sposobność ku temu.

Wszak nie tylko, jak mówiono: szlachec-
two obowiązuje, a obowiązuje w daleko
wyższym stopniu wiedza, inteligencja.

Tak. Obowiązuje ona do służby pu-
blicznej nas wszystkich w najszlachetniej-
szym tego słowa znaczeniu, bo do *demo-
kratyzacji nauki*—do rozpowszechniania tych
skarbów wiedzy, które—jak w naszych sto-
sunkach—dziś dostają się jedynie wybran-
com losu.

Olbrzymiego talentu, wielkich społecz-
nych zasług i kryształowego serca Siero-
szewski, pisał, co zresztą stwierdza życiem:
*„Nie dość jest być dobrym, trzeba dążyć do
tego, żeby innych uczynić dobrymi”.*

A słowa te w naszym zadaniu w sto-
sunku do inteligencji, mogą i powinny być
wskazówką, iż należy — należy *szczerze*
współdziałać w zakresie udostępniania sze-
rokiemu ogółowi danych naukowych, zdo-
byczy talentów i tego wszystkiego, co zna-
mionuje gruntowniejsze wykształcenie.

*Zresztą ucząc drugich uczymy przedewszys-
tkim w dalszym ciągu siebie, a czyż to dla
nas nie potrzebne, nie miłe?*

Że w naszych stosunkach pewne sfery
myśli i podstawy zaniedbujemy, dowodem
choć to jedno. Gdy Mechanika, Aeronau-
tyka, Medycyna, Górnictwo, Socjologia, Sztu-
ka, niejednokrotnie, choć w dorywczy spo-
sób omawiane bywały w „Kurjerze”, to je-
dyny raz i to zupełnie ogólnikowo pojawił
się na tychże łamach „głos prawnika”.

A czyż dziedzina prawa, ten wykładnik
tysiąca stosunków życiowych to bagatelna
strona umysłowości ludzkiej? Gdzie tam.

I to jest złem. Czyż taka Hypoteka,
spadkobranie, przedślubna intercyza, pra-
wa dzieci nieślubnych... takie wprost sta-
lowe klamry naszych najbliższych stosun-
ków, nie powinny być w zakresie swoich
naukowych i teoretycznych podstaw, uprzy-
stępniane dla szerszego ogółu? A powta-
rza się to i w innych sferach wiedzy, życia.

Możebny zaś zarzut, że traktowanie po-
bieżne ważnych rzeczy zmierza do szko-
dliwego dyletantyzmu, odpieramy pewni-
kiem, że *inteligencję umysłu stanowi nie ści-
śle i ogromny zapas naukowych wiadomości,
a jasne, trzeźwe i konsekwentne uświadome-
nie stosunku swojego ja, do wszystkich naj-
żywniejszych stron życia i świata.*

Stąd inteligentny człowiek, nie zważając
na ten czy inny stopień swego wykształce-
nia musi rozumieć i zdawać sobie spra-
wozdanie i w podstawowych kwestiach jak
prawnictwa tak i sztuki, jak astronomji
tak i polityki swego państwa.

Stąd średnie lecz systematycznie samo-
kształcenie prowadzi nieraz do kompletnej
inteligencji i bez dyplomów i świadectw
szkolnych.

Stąd też traktowanie kwestji naukowych
w popularnej formie, zmierzające do wyż.
wsp. celu jest obowiązkiem prasy, która,
jak to bywa, niejednokrotnie dziś zastępu-
je dla wielu miejsce książki.

Z powyższych wychodząc zasad, podej-
mując wskazane trudne, ale wdzięczne za-
danie, jednocześnie wzywamy nasz inteli-
genty ogół—czytelników i przyjaciół wie-
dzy do współpracownictwa i w tym zakre-
sie publicystyki.

Prosimy o referaty treściwe, zresztą in-
formacje naukowe, a zwłaszcza w zakresie
wiedzy żywej, rozwijającej się, a zwłasz-
cza sobie bliskiej wiedzy, z którą się bli-
żej obcuje wobec specjalności swojego fachu.

Powtarzamy: *wiedza obowiązuje.*

Eug. Sokołowski.

POLSKA SZKOŁA REALNA NA SZŁASKU CIESZYŃSKIM.

Jakkolwiek jesteśmy codziennie świadka-
mi odradzającej się Polski na Szląsku Cie-
szyńskim, to jednak zdobycze narodowe
Szląska niewystarczają. Szląsk muszą Pola-
cy zdobyć ekonomicznie. Gdzie jest za-
leżność ekonomiczna, tam niema prawdzi-
wej niezależności!

Ta ekonomiczna zależność Polaków od
Niemców na Szląsku jest ogromna. Wszyst-
kie fabryki, kopalnie i posiadłości należą
do Niemców. Wszyscy opłacający wyż-
sze podatki są Niemcami, a że ordynacja
gminna daje im przewagę, dlatego oni roz-
strzygają o magistracie i radzie miejskiej,
a gdzie magistrat niemiecki, tam już całe
miasto przybiera charakter niemiecki. Cie-
szyna nigdy nie zdobędziemy, jeżeli nie
będziemy mieli tam Polaków, opłacających
wyższe podatki. Tak samo jak w Cieszy-
nie, czują się w Skoczowie, Strumieniu,
Jabłonkowie, Frysztacie, Boguminie i t. d.
A gdzie niema Niemca, tam trafi się Czech
i niektóre gminy przybierają pokost cze-
ski. Wystarczy, żeby było kilku radnych
w gminie, a za pieniądze polskie stanie w
polskiej gminie szkoła czeska takim samem
prawem jak niemiecka. W urzędach wsze-
lakich mówi się i urzęduje po niemiecku.
Prostu 40 tysięcy Niemców sztucznie na-
rzuciło 300 tysiącom Polaków obcy język.

Czesi również mają już sporo kapitału
włożonego w przedsiębiorstwa przemysło-
we na Szląsku Cieszyńskim. Skutkiem te-
go mają też jak Niemcy swoich dyrekto-
rów fabryk, inżynierów, urzędników, kan-
celarje urządzają po czesku i t. d. Ro-

botnicy Polacy przyjmując od inżynierów Czechów lub Niemców pracę, odbierają rozkazy po czesku lub niemiecku. Inżynier Czech lub inżynier Niemiec często nie przyjmie lub nawet wyrzuci robotnika za to, że jest Polakiem i mówi po polsku. Niemieccy urzędnicy przemysłowi germanizują, czescy czechizują. Każdy prawie z wyższych urzędników przemysłowych należy do Wydziałów gminnych i nadaje gminom przemysłowym pokost czeski lub niemiecki, stosownie do swej narodowości. To tak długo będzie trwało, dopóki nie będziemy mieli na Szląsku Cieszyńskim inżynierów Polaków.

Dotychczas polska inteligencja przemysłowa nie garnęła się wcale na Szląsk. Urzędnikami lub inżynierami takich Lariśchów lub kamery arcyksiążęcej są wyłącznie Czesi lub Niemcy. Każdy z urzędników niemieckich jest zaciekle germanizatorem. Urzędnicy kamery arcyksiążęcej są do dziś dnia zaciekle germanizatorami, znienawidzonymi przez ludność polską. Taki Payer, dyrektor kamery arcyksiążęcej, jest zwykłym naganiancem pruskim. Wiedocznie nie chce wiedzieć, co zrobiły Prusy z Bismarkiem na czele nie tak dawno dynastji habsburskiej. Z polskiego gimnazjum w Cieszynie wyjdą lekarze, adwokaci, profesorzy, urzędnicy i t. d., ale te zawody nie wiele wpływu mają na ekonomiczne stosunki i niewiele styczności codziennej z masami polskich robotników. Musimy mieć polskich inżynierów, musimy dokonać tego, żeby zależność ekonomiczna nie była jak dotąd środkiem wynaradawiania Polaków.

Będziemy zaś mieli polskich inżynierów, polskich dyrektorów fabryk, polskich techników, jeżeli rząd uchwali założenie polskiej szkoły realnej na Szląsku. Wtedy przybędzie nam więcej inteligencji przemysłowej, prędzej opęnujemy rady gminne, język polski znajdzie większe poszanowanie w urzędach i kancelariach, co więcej, przybędzie nam więcej odporności przeciw ekonomicznej przewadze wrogów. Polacy dlatego się tak pozwalali germanizować, bo ekonomicznie byli słabi. Stosunki ekonomiczne robią wszystko.

Gimnazjista z polskiego gimnazjum

rzadko kiedy będzie inżynierem. A tylko polscy inżynierzy uczynią takich Lariśchów, Guttmannów, Rotszyldów mniej szkodliwymi dla polskości na Szląsku.

Inne argumenta, jak np. taki, że 300 tysięcy Polaków posiada aż 1. gimnazjum na 146 polskich szkół ludowych, nie przytaczamy. Powyższe argumenta, które wyżej przytoczyliśmy, usprawiedliwiają w zupełności i uzasadniają okrzyk ludności polskiej na Szląsku:

Dajcie nam polską szkołę realną na Szląsku Cieszyńskim.

„Głos ludu Szląskiego”.

Zebrania dyskusyjne.

Są osobnicy z sangwinicznym temperamentem, którzy nie są w stanie z zimną krwią prowadzić dyskusję w jakiegokolwiek kwestji, a szczególnie z zagadnień życia tegocześnie. Przyczyną drugą, uniemożliwiającą im wymianę myśli w powyższy sposób oprócz krewkiego ich usposobienia, może tu być powolniejsze rozumowanie i głębsze zarazem wnikanie w istotę omawianych spraw. Ci więc stają w szrankach zyczerzy pióra, przelewając myśli swe na papier i podając takowe szerszemu ogółowi gwoździ wywołania polemiki. A że człowiek jest zwierzęciem towarzyskim—musi się więc porozumieć z bliźnim, aby wspólną dółę przetrzymać i na lepszą zreformować, co już w starożytności Sokrates wykazał—Quot caput tot sensus, mówili rzymianie, a wszystkie kolegia i parlamenty tego dowodem.

W epoce więc obecnej wolnościowej walki i zainteresowania się nią szerszego ogółu—naturalnym biegiem rzeczy toczy się wszędzie dyskusja w politycznych, kulturalnych i społecznych kwestjach. Odpowiednie więc środowiska urządzają szeregi dyskusyjnych zebrań na tematy, odpowiadające ich zadaniom. Wszędzie dyskusję poprzedza krótki referat możliwie zadzierzający różnorodność przedmiotu strony. Upatrzony z góry oponent—rzuci na te poglądy sнопек krytycznej oceny—a wtedy już żywiołowo zaczyna się rozwijać polemika. Jakiś prąd płynie po sali, niewidzialny fluid porusza mózgi, które wylaniają nie przemyślane przedtym idee, a kiedy nawet zaciętrzewiona masa do westibulu się wyleje, słyhać jeszcze echa sporów i dowodzeń, które dopiero gdzieś na kolarcyce się kończą.

Ludzie ci teraz, rozgorączkowani i zaciętrzewieni, przyszli tutaj zmęczeni życiem, z apatią chwili u serca, z czadem zwątpienia mózgu—wychodzą jakby po kąpiel duchowej orzeźwieni i pobudzeni do walki o lepszą przyszłość pod sztandarami—wiedza to potęga i gromada, to wielki człowiek. A że każdy zakątek ma bodaj kilku ludzi chętnych do podzielenia się swym zdaniem ze współtowarzyszami, więc sz. panowie!—zrezygnujcie raz w tydzień, z winta i preferka—pogadajcie poważnie—a może zdołacie wynaleźć klucz do rozwiązania wielu aktualnych i poważnych spraw z doby dzisiejszej.

Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Wskutek licznych zgłaszania się całych rodzin włościan polskich emigrujących do Ameryki, w imię dobra naszego ludu prosimy o umieszczenie w poczytnym piśmie kilku uwag.

Nie w naszej mocy jest powstrzymać prąd emigracyjny—możemy tylko wyrazić żal serdeczny, że lud nasz porzuca zagon ojczysty.

Znając jednak przywiązanie jego do ziemi rodzinnej, nie obwiniamy go o to, zdajemy sobie sprawę jak bolesnym dla naszego włościanina być musiało opuszczenie chaty, w której się urodził—cmentarza, na którym spoczywają jego rodzice i wszystkich zabytków, do których od dzieciństwa przywykł. Nie z rozkoszy lud nasz idzie za morze, lecz zmuszony ciężkimi warunkami, na jakie nie mamy lekarstwa.

Tym bardziej przeto jest obowiązkiem uczynić wszystko, co jest możliwym, ażeby uchronić lud od wyzysku niesumiennej agentów, którzy we włościanach naszych emigrujących nie widzą nic więcej, jak tylko towar do ładowania na okręty, nie troszcząc się o dalsze jego losy. Do przedmiotu tego powrócimy jeszcze niejednokrotnie, na razie, w obec coraz częstszych wysyłek całych rodzin jadących za morze pozwalamy sobie umieścić kilka uwag.

1) Niech nikt z domu nie wyjeżdża, nie upewniając się, czy ma zdrowe oczy. Rządy Ameryki są pod tym względem bardzo surowe i zwracają ludzi dotkniętych chorobą oczu (Trachoma). Nie dawno mieliśmy u siebie 3 rodziny, które z wielkimi ofiarami wyprzedały cały swój dobytek w Królestwie w celu wyjazdu za morze, spalili więc jak to mówią za sobą mosty, a przyjechawszy tu przekonali się, że dalej jechać nie mogą, bo mają chore oczy.

2) Zabieranie zimowych ubrań, kozuchów i t. d. dla osób udających się do Ameryki południowej jest zbyteczne i wcale nie potrzebny bagaż kolejowy. Natomiast radzimy zaopatrzyć się w zapasy ubrania zwykłe, jakie w Brazylii jest stosunkowo bardzo drogie.

Większe pakunki najlepiej wysyłać na fracht, ale na miesiąc cały przed wyjazdem i podług adresu i wskazać jakie udzielimy.

3) Żadnych biletów okrętowych, tak zwanych Szyfart nie powinien nikt kupować po drodze od jakichkolwiek agentów i kantorów choćby mu złote góry obiecywano, gdyż jest to najczęściej źródłem oszukaństwa. Najlepiej po upewnieniu

ZYGMUNT SOBIESZCZAŃSKI.

98.

MŁOŚĆ.

Opowieść liryczna.

„Kocham Cię—bądź moją żoną,” trysnęło jasnym oślepiającym blaskiem, rozbiło się na mirjady młodszych promieni i, zda się, ozłociło cały cały pokój jakimś dziwnym niebiańskim światłem.

„Kocham, kocham za twoje dni smutku, ponizienia, nędzy, za tę straszną zbrodnię, co ciebie niewinną, nieświadomą spętała, zabiła i rzuciła w wir i zło życia; kocham duszą, sercem, wszystkimi zmysłami. O bądź mi żoną, wejdź do mojego domu i raz na zawsze ukój mój smutek i moje pragnienia. Bądź mi i żoną i kochanką. Bądź mi błogosławioną i wysnioną.”

Pochylił się do jej rąk i w niemem zapamiętaniu całował je szybko, radośnie. Nie widzieli i nie czuli kiedy i jak zatopili na długą chwilę oczyma w oczach, sercem w sercu, a duszą w duszy.

Zdawało im się obojgu, że są w jakiejś dalekiej krainie, już niewładni życiem, mistycznie sobie oddani i poślubieni na zawsze.

„Marucha” zaszemrał znów „powiedz, powiedz, chcesz być moją”.

„Kocham tylko ciebie, ty mój najdroższy, najcudniejszy,” mówiła jednym tchem we wściekłym jakimś pragnieniu i pożądaniu posiadania i władnięcia nim na zawsze.

„Lecz ty wiesz, zasmuciła się nagle, czemże ja jestem.”

„Dla mnie jesteś tylko najukochańszą, najdroższą kobietą,” mówił z prostotą.

Lecz ona, jakgdyby zawahała się, ręce mimowoli kurczowo zacisnęła i pytała ze strachem i szalonym bólem:

„A potem, potem..... Henryś, Henryś, ty nie wiesz, co czynisz..... ty, ty..... ze mną, ze mną..... czemże ja jestem.”

„Wiem dobrze, dobrze,” powtórzył znów, „kocham ciebie i to mi wystarcza, nie mówmy o przeszłości—to już zamknięta karta, to nasze dzieje, mamy je jednakowe—jeszcze ja odbyć muszę spowiedź. Kochasz mnie?”

„Kocham:

„Bądź mi żoną—proszę cię o twoją rękę, Maruchna.”

A ona w nagłym ogromie szczęścia i roztkliwienia, przywarła usta do jego ręki i całowała długo.—Zarumienił się.

„Moja narzeczona”.

Nie mówili nic—słodkie marzenia rozpinały swe wielkie skrzydła i uludne mirażę szczęścia i miłości, a zdala z niebieskich ścian pokoju i mdłego światła, płynęła cicha bolesna skarga i jęk, jak nietrwale i smutnem jest szczęście dwojga sobie poślubionych serc i dwojga oddanych dusz.

ODKUPIENIE.

Po ostatniej stanowczej rozmowie z Henrykiem—życie pobiegło zwykłym korytem, lecz dla nich były to jakby całkiem nowe zupełnie nieznane pierwsze słoneczne dni szczęścia. Nie czuli, nie widzieli i nie rozumieli, nic, prócz jednej myśli o przyszłym swoim wspólnym życiu, nieskończenie długi łańcuch wspólnych wspomnień i już dawno przebytych chwil, a myślą tonęli w przyszłości, byli gdyby zupełnie wyzwoleni i usunięci z pospolitej, szarej codzienności, a stali na jasnym nieznanym brzegu, gdzie wszystko do nich się uśmiechało, gdzie słońce rzucało bardziej świetliste i jasne promienie, gdzie kwiaty wydawały mocniejszą, bardziej odurzającą woń, a długie, czarne zimowe noce, zawodno łkaniem wichru i śnieżną zawieją — nie przychodziły nigdy.

D. c. n.

się, że nie grozi choroba oczu, znieść się listownie z Towarzystwem nad wychodźcami „Opatrzność” (Kraków, ulica Pawia № 2) celem uzyskania bliższych informacji, albo też, gdy postanowienie wyjazdu jest niezłomne, przyjechać wprost do Towarzystwa, które zajmie się wysyłką dalszą.

4) Pieniedzy po drodze nie mieniać i trzymać dobrze ukryte przy sobie.

5) Najczęściej wychodźca nie zdaje nawet sobie sprawy, gdzie powinien jechać, wietylko to jedno, że w kraju własnym są stosunki tak ciężkie iż dłużej wytrzymać nie może, a ponieważ mu mówiono o Ameryce jak o ziemi obiecanej, tam pręto jechać zamierza. Ameryka jest jednak olbrzymią częścią świata, gdzie panują najrozmaitsze stosunki. Przedewszystkiem więc wychodźca powinien się poradzić, gdzie jechać, czy do północnej czy do południowej Ameryki, czy do Kanady lub Stanów Zjednoczonych, czy też do Brazylii lub Argentyny.

Każde z tych państw ma swoje dobre i złe strony; trzeba więc dokładnie się namyślić i obliczyć z siłami, zanim się oberze ostateczny cel podróży. Tego trudu agenci sobie nie zadają, pakują ludzi na statki jak zwykły balast okrętowy i wiozą do Ameryki, gdyż za to otrzymują prowizję, nie troszcząc się przytym, czy rolnik dostaje się tam gdzie byłby potrzebny górnik, i odwrotnie. Jakże opłakane wynikają z tego skutki nie potrzebujemy o tym pisać. Niema prawie tygodnia ażeby z Ameryki nie odsyłano na powrót całych gromad ludzi wynędzniałych, głodnych, wracających z ponurą rozpaczą do kraju, ludzie ci wyprzedali ostatki ojcowizny i wracają nędzarzami. Nie jeden biedny chłopiek, wiedząc że niema do czego powracać z rozpacz rzuca się z okrętu do morza.

Niejednokrotnie udało się nam powstrzymać nierozważne wychodźstwo, tam zaś gdzie widzimy konieczną jego potrzebę, zawsze chętnie śpieszymy z pomocą i radą ustną i piśmienną bez żadnego wynagrodzenia. W nadziei, że szanowna Redakcja nie odmówi umieszczenia tych kilku słów kreśliemy się.

Z poważaniem.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami

„Opatrzność” w Krakowie.

Prasa rosyjska.

Humor i polityka.

Feljetonista petersburskiego „Słowa”, p. Lubosz, w formie listu mistera Steada do mistera Pickwicka tak opisuje porządki rosyjskie:

„Ustrój rosyjski nieco przypomina przyrodę naszej Australji, gdzie wszystko jest w odwrotnym porządku, gdzie ptaki rodzą dzieci, a czwronożne znoszą jaja.

Jest tam władza wykonawcza, która nazywa się ochroną nadzwyczajną.

Ta władza wykonawcza zajmuje się przeważnie prawodawstwem, przytym prawa przez nią wydawane nazywają się rozporządzeniami albo cyrkularzami i mają siłę znoszenia wszystkich praw.

Władza zaś prawodawcza wydaje nieobowiązujące nikogo życzenia, przytym i w niższej Izbie życzenia te nie są obowiązujące dla nikogo i tylko takie mowy mogą być wypowiedziane, jakich zeche wysłuchać speaker, albo jak tu mówią przewodniczący...”

„Więzienia są tu miejscem dla uprzywilejowanych, dopuszczają się tam tylko „lepsi ludzie”, o czym przekonywa mnie i ta okoliczność, że uczestnicy t. zw. pogromów t. j. rabusi i zabójcy do więzienia prawie nie są dopuszczani przez władzę. Ale z drugiej strony jest oburzająca niesprawiedliwość, że hr. Lew Tołstoj w żaden sposób nie może dostąpić zaszczytu trafenienia do więzienia...”

„Konstytucja rosyjska ma już dach i nawet sufit. Sufit co prawda niemocony i nawet niebezpieczny, grożący co chwila zawaleniem się na głowy posłów. Nie ma jednak ani ścian, ani fundamentów, t. j. nie ma ani jednej wolności, na których tylko może się opierać konstytucja...”

„Prasa w Rosji jest bardzo bogata. Tu wydawcy płacą 1,000, 2,000 i 3,000 rb. za takie drobnotki, za jakie nasz angielski wydawca nie zgodziłby się zapłacić nawet dwóch pensów...”

„Rosjanie bardzo lubią siedzieć w domu, a o przejazd ich dba sama admiaistracja, która zajmuje się przewożeniem obywateli z kraju na najdalsze kresy północne i wschodnie. Podczas ostatniej sesji Izba asygnowała nawet na ten cel około miliona rubli.”

Muromcew w więzieniu.

Korespondent moskiewski jednego z pism angielskich zwiedził więzienie, w którym odsiadują karę —byli prezes pierwszej Izby państwowej, Muromcew, i trzynastu innych posłów, w tej liczbie książę Dołgorukij. Dzienniki rosyjskie powtarzają obecnie tę korespondencję, zwracając specjalnie uwagę na szczegóły życia b. prezesa.

Muromcew codzień wstaje o godz. 6-ej. Więzień kryminalny pomaga mu w sprzątaniu, ale on sam zamiata swą celę. Następnie przynoszą mu wody ciepłej na herbatę. Po śniadaniu bierze się do pracy. Książek więzień ma prawo jednocześnie mieć tylko trzy, a każda z nich jest szczegółowo oglądana przez władze więzienne. Jedną z tych książek jest Pismem św., dwie inne—pracami niemieckimi z zakresu prawa. Muromcew przygotowuje się obecnie do wykładów z prawa rzymskiego, gdyż ma nadzieję, że powróci jeszcze na stanowisko profesora. Na mocy bowiem wyroku utracił prawa polityczne, ale cywilne zachował.

W południe więzień spożywa obiad, składający się z zupy i mięsa. O g. 9 wiecz. b. prezes Izby udaje się na spoczynek. Pościel nie jest zbyt czysta, gdyż zmieniają ją tylko raz na miesiąc i posłowie muszą sypiać w ubraniu.

Cela, zajmowana przez Muromcewa, nosi № 83. U samej góry, nawprost drzwi, znajduje się półokrągłe okienko, przez które widać kawałek nieba. Pod oknem stoi stół, na którym leżą trzy wzmiankowane już książki. Przy stole—stołek bez oparcia, dalej łóżko żelazne. Wieszadło, ręcznik i kawałek mydła uzupełniają to więcej niż skromne umeblowanie.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Konkurs T-wa Muzycznego „Harmonja”. Do komitetu mającego rozstrzygnąć ogłoszony przez Zarząd Tow. Muz. „Harmonja” konkurs na projekt szylu dla bramy wejściowej do siedziby Towarzystwa zaproszeni zostali pp.: Rayski artysta-malarz, Wierciński artysta-malarz, Paprocki—inżynier, dr. Włodzimierz Talko, profesor Jaworski i Albin Bieliński. Jury zbierze się w nadchodzącą niedzielę dn. 26 b. m. o godz. 1 p.p. Komisja gospodarcza Towarzystwa w porozumieniu z Zarządem, obniżyła ceny wejścia do ogrodu i na zabawy, z 30 na 5 kop. dla wprowadzonych gości; dzieci do lat 10 bezpłatnie, starsze 3 kop. Członkowie Towarzystwa i ich rodziny w niedzielę i święta płacić będą 3 kop. za wejście. W każdą niedzielę i święto przygrywać będzie w ogrodzie orkiestra i sprzedawane będą confetti i serpanliny.

Pożary w powiecie lubelskim. W ubiegłym półroczu w powiecie Lubelskim spaliło się od pioruna 8 nieruchomości, składających się z 18 budynków wartości rubli 2,780, przez nieostrożność 8 nieruchomości z 15 budynkami wartości rubli 28,650, od zapalenia się sadzy w kominie 7 nieruchomości z 12 budynkami wartości rubli 5,790, od niewiadomej przyczyny 10 nieruchomości z 20 budynkami wartości rb. 54,540, od nieostrożności dzieci nieruchomości z 1 budynkiem wartości rubli 210, od przeniesienia ognia z sąsiednich palących się budynków 51 nieruchomości z 143-ma budynkami wartość rubli 27,620 i prawdopodobnie z podpalenia 4 nieruchomości z 12 budynkami wartości rubli 2,450. Razem spaliło się 89 nieruchomości z 221 budynkiem wartości rubli 122,040.

Gość krakowski. W tych dniach skrzętnie zwiedzał nasze miasto w zakresie sztuki i archeologii profesor Jagiellońskiego uniwersytetu, członek Akademji Jerzy Mycielski.

Niektóre rzeczy, zwłaszcza kamienne nagrobki w katedrze i u Dominikanów budziły wielkie zainteresowanie badacza. Zaś nagrobek Firleja (Dominikana) będzie przedmiotem osobnych studiów i referatu profesora Mycielskiego.

Z drugiej strony wandalizm względem niektórych dzieł sztuki, nieuszanowanie, zaniedbanie restauracji wywarły przykre wrażenie na gościu. Tak np. u Dominikanów w lewej nawie, piękny obraz ś-go Józefa z dzieciątkiem Jezus—prawdopodobnie dzieło Czechowicza, wprost świeci dziurami.

Pozwolenia na zwiedzenie zamku nie można było otrzymać.

Zmiana dnia targowego. Władze gubernjalne pozwoliły przenieść czwartkowe targi w Krasnymstawie na wtorki.

Nowa taksa dorożek zatwierdzona przez Gubernatora Lubelskiego w dniu 25-m czerwca 1908 r.

Za kurs jazdy w obrębie miasta i do koszar św. Krzyża—parokonna w dzień 20 k., w nocy 25; jednokonna: w dz. 15 k., w nocy 20 kop.

Za kurs na przedmieścia: Czwartek, Piasek, do osady Wieniawa i na Bronowice—parok. w dz. 25 k., w nocy 35 k.; jednok. w dz. 20 k., w nocy 25 k.

Za kurs: a) do dworca kolejowego z bagażem do 3-ch pudów; b) do młyna parowego „Kośminiek” i c) na przedmieście Kalinowszczyzna i od tychże miejscowości z powrotem—parok. w dz. 40 k., w nocy 55 k.; jedn. w dz. 30 k., w nocy 40 k.

Za kurs do koszar artyleryjskich i saperów przy szosie Warszawskiej—parok. w dz. 50 k., w nocy 65 k.; jednok. w dz. 40 k., w nocy 50.

Za przejazd na plac wyścigowy: a) w czasie wyścigów odwiezienie i przywiezienie—par. 3 rb., jednok. 2 rb.; b) w jedną stronę—parok. 1 rb. 50 k., jednok. 1 rb.

Za godzinę jazdy w obrębie miasta—parok. w dz. 60 k., w nocy 75 k.; jednok. w d. 45 k., w nocy 55 k.

Za kurs na „Sławinek”—parok. w dz. 60 k., w nocy 75 k., jednok. w dz. 45 k., w nocy 55 k.

Uwagi. 1) $\frac{3}{4}$ godziny liczy się za całą; 2) za przejazd przez rogatkę płaci dorożkarz; 3) dorożkarz ma prawo nie zgodzić się, żeby do dorożki parokonnej siadało więcej niż 3 osób, zaś do jednokonnej więcej niż 2 osoby dorosłe. Dwoje dzieci do lat 12, liczy się za jednego pasażera; 4) zabranie więcej niż 3 pudów bagażu jest pozostawione do woli dorożkarza.

Likwidacja bandy Lisa. Onegdaj warszawski sąd wojenny likwidował już ostatecznie wyniki działalności słynnego do niedawna bandyty Lisa, poległego na Sławinku, który na czele zorganizowanej przez siebie, a ślepo mu posłusznej bandy, był postrachem powiatu lubelskiego i krasnostawskiego.

Rozpatrywano napady: 2 razy na folwark hr. Stadnickiego—Radawiec, na mieszkanie rządcy folwarku Wierciszewo—Wł. Miklaszewskiego, na dwór p. Florkowskiego w Wyganowicach i na dwór p. Rohlanda w Zabiej woli.

Na ławie oskarżonych siedziało już tylko 3-ch ostatnich członków bandy: Antoni Gutkowski lat 40, Jan Kwiatkowski, lat 20 i Stanisław Dębiński-Dziedzic lat 19.

Przed zawarciem znajomości z Lisem—wszyscy trzej uczciwie pracowali na kawałek chleba. Zgubny wpływ herszta, który umiał nietylko rozkazywać, lecz i werbować spółników haniebnego rzemiosła—sprowadził ich na drogę występku i oto sąd wojenny skazał ich na karę śmierci przez powieszenie.

Z kraju.

Piorun w kościele. Dnia 21 b. m. podczas burzy piorun wpadł do kościoła parafjalnego w Czeladzi, przyczyniając kościołowi znaczną stratę. Wpadł oknem, uszkodziwszy znacznie organy, i wyłeciał drugim oknem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa organy będą niezdadne do użytku.

Echa zajścia w kopalni. „Głos Zagłębia” w uzupełnieniu poprzednich doniesień o zajściu w kopalni „Alwina” drukuje list współwłaściciela tej kopalni, p. Wiktora Radlicza, który przebieg zajścia opisuje jak następuje:

Diługoletni kierownik mleczarni dóbr Kozłowieckich w Elizówce Piotr Warpuczański, specjalista mleczarz, z dniem 1-m lipca b. r. opuścił kierownictwo wyżej wymienionej mleczarni i z dniem 1-ym sierpnia b. r. otwiera

przy ul. Namiestnikowskiej w domu W-go Bera

MLECZARNIĘ

na sprzedaż

MLEKA W BUTELKACH, MASŁA I INNYCH PRODUKTÓW NABIAŁOWYCH.

jak również będzie wyrób masła śmietankowego. Mleko będzie dostarczane do mleczarni z dóbr Ciecierzyn W-ego barona G. Bülowa, obora będzie pod dozorem weterynarza.

513—1—1

LUBELSKIE TOW. MUZYCZNE „HARMONJA”

podaje do wiadomości swych członków, że poczynając od niedzieli d. 26 lipca r. b., stale w każdą niedzielę i święto, przy pogodzie, grywać będzie orkiestra w ogrodzie Towarzystwa od godz. 4-ej popoł. Wejście dla członków i ich rodzin po 3 kop. od osoby, od wprowadzonych gości po 5 kop.; dzieci od lat 10 po 3 kop. 514—1—1

„W sobotę, o godz. 10-ej zrana do kopalni przybyło kilkunastu ludzi z kopalni „Rudolf” z materiałami wybuchowymi, kilofami i łopatami pod wodzą pomocnika zaw. p. Włodka i urzędnika p. Samborskiego w asystencji wojska i policji ze starszym wachmistrzem na czele. Przybyli zaczęli burzyć pierwszy szyb głębokości 27 metrów kilkunastu strzałami.

Następnie wrócili do drugiego szybu głębokości 45 metrów i zażądali ażeby, ludzie wyszli z roboty. P. Radlicz chciał jechać natychmiast do inżyniera okręgowego o pomoc, jak również do naczelnika straży ziemskiej, aby dowiedzieć się, na mocy jakiego rozporządzenia to się dzieje, atoli obstępiono bryczkę, nie pozwalając mu się ruszyć z miejsca.

Ludziom oraz współnikowi p. R., który był w szybie, grożono, że jeżeli nie wyjedzie, wszystkich ich zasypią. Pozakładano na wierzchu naboje, które świeżo przywieziono parowozem Tow. sosnowickiego. Kiedy szyb przykryto, tamując doświadczenie świeżego powietrza, ludzie musieli szybko uciekać z dołu, prosząc sygnałem o wstrzymanie wystrzałów.

Po wyjściu ludzi zniszczono co tylko było na wierzchu oraz szyb.

Tym sposobem zniszczono kieraty, sortownię, budynki i t. p. Ogółem było przeszło 40 strzałów, które słychać było w całej okolicy, a nawet za granicą, co stwierdzają pisma zagraniczne.

Skutkiem zajścia tego 150 ludzi zostało bez zajęcia. Straty są wielkie, tym bardziej, że w przybliżeniu nawet określić nie można, kiedy rozpocznie roboty.

Kopalnia produkowała 5 wagonów węgla dziennie.

Powodem zajścia było wybudowanie przez właścicieli kopalni szybu na niewłaściwym terytorjum.

Seminarjum rabiniczne. W tych dniach przy ul. Twardej w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie seminarjum rabinicznego, w którym kształcić się będzie stale 10 kandydatów na rabinów. Utrzymanie instytucji i jego wychowawców zostało zapewnione legatem zmarłej R. L. Hufnaglowej, wynoszącym 100,000 rb. Każdy kandydat może korzystać z instytucji przez lat 5. Nauczycieli będzie 5. Na otwarciu wygłosił mowę jeden z rabinów warszawskich, oraz jeden z przyszłych nauczycieli. (Gaz. żyd.)

Za przymusowe dary. Przed laty dwoma dykcja naukowa łódzka rozesłała do wszystkich szkół gminnych w gubernji piotrkowskiej podręczniki szkolne w języku rosyjskim, wskazując, iż mają one służyć do zasilenia bibliotek szkolnych. Urzędowi gminnym polecono zarazem zapłacić dyrekcji naukowej odpowiednią sumę, w stosunku do liczby szkół w gminie. Gminiacy w wielu gminach odmówili zapłacenia należności za rzeczzone podręczniki, motywując odmowę tym, że uważają je za zbyt drogie i że nie żądali ich nadesłania. Sprawa ta dotąd pozostawała nierozstrzygnięta, obecnie jednak—jak pisze „Kur. Zagł.”—naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej zwrócił się do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o przedsięwzięcie z jego strony środków ku wyegzekwowaniu z gmin rzeczonych zaległości, stosownie do przesłanego wykazu drogą administracyjną w trybie, w jakim ściągane są podatki, nadmienając, że suma zaległości, wynoszącej 7070 rb., wynika z winy wójtów gmin, którzy w swoim czasie nie pokryli jej z funduszy gminnych. Na skutek tego gubernator piotrkowski polecił naczelnikom powiatowym niezwłocznie wyegzekwowanie z gmin wzmiankowanych zaległości za podręczniki szkolne. „Głos Warsz.”

Telegramy.

Rewolucja w Turcji.

Wiedeń, 24 lipca. „Neue freie Presse” oświadcza, że z ruchu młodotureckiego obecnego powstanie nowy rozdział historii. Korespondent specjalny tego dziennika z Monasteru donosi, że komitet młodoturecki jest panem sytuacji. Na czele ruchu jako jego kierownicy stoją oficerowie sztabu jenerałnego. Rząd tajny ma rozległe stosunki daleko sięgające aż do wnętrza pałacu sultańskiego. Duchowieństwo mahometańskie jest także za rewolucją.

Saloniki, 24-go lipca.—Bez przerwy odchodzą stąd pociągi wojskowe do Monasteru, gdzie znaj-

duje się już 5,000 rewolucjonistów-redyów.

Konstantynopol, 24-go lipca.—W Ueskuebie wybuchnął jawnie bunt wojska.

Wiedeń, 24-go lipca.—W Monasterze całą załogę wojskową pozyskano dla ruchu młodotureckiego. Rozporządza ona 8 ma baterjami artylerji.

Konstantynopol, 24-go lipca.—Zgromadzenie wódzów albańskich nadesłało do sultana telegram, żądając przywrócenia konstytucji z r. 1876.

Konstantynopol, 24-go lipca.—W dodatkach nadzwyczajnych wydanych wieczorem dzienniki tureckie ogłaszają następujący reskrypt sultański na imię Saïda-baszy:

„Bohaterski mój wezyrze, Saïdzie baszo! Z usunięciem Ferida baszy, otrzymujesz w uznaniu wierniej swej służby godność wielkiego wezyra. Daj ci Boże pomyślną działalność!”

Saloniki, 24-go lipca.—Donoszą tu z Resny, iż pięć bataljonów przyłączyło się do ruchu młodotureckiego.

Wiedeń, 24-go lipca.—Z Konstantynopola donoszą, że młodoturcy urządzili swoją główną kwaterę u źródła jeziora Ochrydzkiego. Emisarjusz Niazî beja krąży po całej okolicy. Obiega pogłoska, że Zilmi-basza podał się do dymisji. Z Azji Mniejszej nadchodzą nieustannie posiłki żołnierzy, ale na razie nie mogą być użyte przeciw powstańcom.

Na życie Niazî-beja był znów zamach; sprawcę aresztowano, lecz zbiegł z więzienia.

Zgon cesarza chińskiego.

Paryż, 24 lipca. Paryskie wydanie „New York Herald” zamieszcza wiadomość telegraficzną z Pekinu o zgonie cesarza chińskiego, który od kilku tygodni zapadł był ciężko na zdrowie.

Cesarz chiński Kueng-Hsi co znaczy „światne spadkobierstwo”, urodził się w r. 1871.

Zmarły obecnie w wieku 37 lat cesarz. Cesarz Kueng-Hsi sprzyjał zwolennikowi reform Kongowi, które popierała Japonja. Konserwatyści pod wodzą Li-Hung-Czanga zrobili rewolucję. Li-Hung-Czang pałac obsadził wojskiem i zmusił młodego cesarza do oddania ponownie władzy ciotce, cesarzowej wdowie Tsu-Hsi, kobiecie mądrej, ale pomimo starości, chciwej władzy, przebiegłej i energicznej. Było to we wrześniu r. 1898. Cesarz Kueng-Hsi przestał wówczas faktycznie panować, głównego doradcę jego ks. Konga ogłoszono zdrajcą, a zwolenników cesarza surowo karano. Dopiero przed kilku laty chorowity cesarz Kueng-Hsi powrócił do władzy, ale był on zawsze raczej biernym narzędziem w ręku cesarzowej wdowy i jej stronników, niż władcą samodzielnym.

Powiększenie artylerji.

Paryż, 24-go lipca.—„Matin” donosi: Komisja wojenna izby deputowanych proponuje powiększenie artylerji dla każdego korpusu armji o 6 baterji, co wymaga obsługi 4,000 ludzi więcej.

Kara prasowa.

Moskwa, 24-go lipca.—„Ruskija wiadomosti” skazane zostały przez jenerał-gubernatora na 3,000 rb. kary za wydrukowanie artykułu Lwa Tołstoja o karze śmierci.

Napad bandytów w pociągu.

Ekaterynostaw, 24 go lipca.—Między stacjami

Joniejnikowo a Wiszniowieck trzech bandytów noca weszło do wagonu pierwszej klasy w celu rabunku. Spotkawszy w korytarzu konduktora i przewodnika wagonu, pierwszego zabili, drugiego ciężko zranili, następnie zatrzymawszy pociąg, uciekli.

Stacje kolejowe zagrożone powodzią.

Warszawa, 24-go lipca. Donoszą tu telegraficznie ze Skarżyska, że woda w rzece Kamienniej przybrała tak znacznie, iż poziom jej wyższy jest o 3 stopy ponad normalny.

Woda wylała i zatopiła już łaki w pobliżu linii kolejowej ostrowieckiej. Wobec tego powódź zagraża stacjom: Skarżysko, Wierzbnik, Kunów i Ostrowiec.

Kursy Giełdy

Z d. 23 Lipca 1908 r.

Czeki i wpłaty na:

Berlin	46.80	Paryż	37.05
Londyn	9.55½	Wiedeń	39.90

	transakcje	żądano	plac.
Papiery państwowe.			
4½ Renta	77.85	78 35	77 35
Nowa pożyczka z r. 1905 I			
z r. 1905 II		368—	364—
Ros. Poż. Prem. z r. 1864		260—	254—
z r. 1866		225—	219—
Obl. Prem. Banku Szlach.			
Listy zastawne.			
4½ proc. Tow. Kr. Z.	90.20	90 60	89 70
4 proc.			
5½ m. Warszawy VII serji.		92 50	91 60
5 proc. m. Lublina, I serji.		92 —	

Wartości kuponów.			
Listów Zast. Ziemsk. 4½			36.8
4½			32.7
Pożyczki Prem. I-ej emisji.			11.9
II-ej			170.2
Obligacji Prem. Bank. Szl.			91.0
Renty Państwowej 4 proc.			41.2

Ceny produktów rolnych (za korzec zwyczajowy)

Pszenica	240 funt. od rb.	8.00 do	8.60
Żyto	230	6.30	6.70
Jęczmień	200	4.20	5.80
Owies	140	2.70	2.90
Groch	260		
Bobik koński	260	4.80	5.30
Wyka	260	4.00	4.50
Łubin niebieski	260		
Rzepak	210	9.10	9.50
Rzepak	210		
Koniczyna biała	250		
Koniczyna czerw.	250		
Tymotka	180		
Gryka	200		

Lublin, d. 23 lipca r. 1908

Prywatne Gimnazjum Nauczycielskie w Ursynowie pod Warszawą

(5 wiorst od rogatki Mokotowskiej; dojazd kolejką Grójecką do st. Służewiec i 1½ wiorsty pieszo).

Na rok szkolny 1908/9 przyjmuje się jedynie kandydatów na kurs wstępny.

Oplata za naukę, mieszkanie i utrzymanie (prócz prania bielizny) wynosi rb. 150 rocznie, płatne z góry w trzech równych ratach: 1 wrześ., 1 grudnia i 1 kwietnia; od powyższej opłaty nikt zwolniony być nie może. Wiek kandydatów na kurs wstępny—od 14 do 16 lat skończonych. Wszyscy kandydaci poddani zostaną egzaminowi z religji, polskiego, rosyjskiego i arytmetyki. Egzamina odbywać się będą w Ursynowie dnia 26, 27 i 28 sierpnia r. b. o godzinie 10-ej rano; początek lekcji 31 sierpnia r. b. o 8-ej rano. Przed egzaminami, rozpoczynając od dnia 15 sierpnia, kandydaci winni się zgłaszać do lekarza szkolnego, dr. Markowskiego, Warszawa, ul. Senatorska 4—1-e p., w godzinach od 5 do 7-ej po poł. dla zbadania stanu ich zdrowia.

Zapisy przyjmuje kancelarja Seminarjum codziennie z wyjątkiem dni świątecznych do dnia 20-go sierpnia r. b. od godz. 10 rano do 2 po południu. Przy zapisie należy złożyć: 1) podanie z wyszczególnieniem kwalifikacji naukowych, dotychczasowych zajęć oraz stosunków rodzinnych, 2) metrykę, 3) świadectwo szczepienia ospy i 4 referencje osób wiarogodnych.

Po wszelkie informacje zgłaszać się należy do kancelarji Seminarjum. Adres dla listów: Seminarjum Nauczycielskie w Ursynowie, Warszawa, skrzynka 377.

W imieniu Rady Nadzorczej Antoni Osuchowski.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.